Nr. 140. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 1 maja 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 . 50 .	kwartalnie	9 . — .
miesięcznie	2 . 50 .	miesięcznie	3 . — .

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

† Ks. arcyb. Isakowicz.



Ciężką żałobą okrył się kraj cały, bo ubył mu jeden z najlepszych synów, kapłan najzacniejszy, którego całe życie było jedną pracą dla chwały Kościoła i dobra narodu. Umilkły na zawsze usta natchnionego kaznodziei...

Ciężka zgryzota powaliła na łoże boleści czcigodnego arcypasterza, zgryzota, spowodowana przez jednego z jemu najbliższych, przez ks. kanonika Mardorysiewicza, który cieszył się wielkiem zaufaniem swego arcypasterza. Niestety, zaufanie to zawiódł.

Gdy wyszła na jaw sprawa malwersacji w banku „Pii Montis“ ś. p. ks. Isakowicz, którego wiadomość o tem złamała, wyraził się do swego otoczenia słowy: „Ja tego zmartwienia nie przeżyję...“ I w istocie nie przeżył go! Serce jego, które taką gorącą miłością otaczało wszystkich, naród cały, złamane żalem z powodu doznanego zawodu, przejęte zgryzotą, bić przestało. Jak myśl o tej zgryzocie nurtowała w mózgu ś. p. arcypasterza, najlepszym dowodem ten fakt, iż na godzinę przed śmiercią prosi do siebie namiestnika i mówi z nim o zajściach w banku, że ostatnie słowa jego, jakie wymówił przed utratą przytomności i rozpoczęciem agonji, dotyczyły także tej smutnej sprawy.

Z przebaczeniem na ustach dla sprawcy tego nieszczęścia, z prośbą, by i Najwyższy przebaczyć mu raczył, poszedł, aby stanąć przed tronem Pana Zastępów i odebrać nagrodę za swe życie „bez zmazy i skazy“, za swą szczerą, rzetelną i obfitą w błogie owoce pracę na pożytek Kościoła i na pożytek narodu. Odszedł wielki syn narodu, którego imię wyryte złotemi głoskami w poczcie tych mężów, co przodując narodowi, niosą mu naukę, pociechę, zachętę i pokrzepienie.

Odkryte w Banku ormiańskim malwersacje, przygnębiające wywarły na śp. arcypasterzu wrażenie. Grom ten spadł na niego tak niespodziewanie, iż złamał go. Ciało osłabło, ale duch rwał się jeszcze do pracy. Ks. Isakowicz chciał pokryć straty, które instytucja ta poniosła, a nie mając własnych kapitałów, dawał na pokrycie to, czem mógł rozporządzać. Świadczy o tem list, wystosowany do ks. Mojżeszowicza, nowego dyrektora banku „Pii Montis“. List ten brzmi:

„Na pierwszą smutną wiadomość o katastrofie, która boleśnie dotknęła bank nasz zastawniczy „Pii Montis“ z powodu malwersacji popełnionych przez byłego dyrektora jego, zrzekłem się sam dobrowolnie znacznego rocznego dodatku do pensji mojej ubogiej, w kwocie 2.700 zł. a. w. przyznanego mnie rozporządzeniem rządu na tak długo, dopóki dochody banku nie wzmogą się do tyla, aby mogły zadość uczynić temu obowiązkowi swemu. Z powodu tej katastrofy banku, dbając o całość i dobro jego, z boleścią serca zmuszony jestem powstrzymać także wszystkie te dodatki, przyzwolone również rozporządzeniem rządu, które dotychczas bank nasz płacił miesięcznie księżom kanonikom naszym i księżom wikarjuszom kościoła katedralnego, jako dodatki do ich pensji, na tak długo, dopóki bank nie będzie w możności, z dochodów swoich, bez uszczuplenia funduszów kościołów naszych, dodatki te wypłacać. Od dnia 1 maja b. r. nie pozwalam zatem nikomu zgoła żadnych wypłacać dodatków, a sam dla siebie już od 1 kwietnia br. zrzekam się wszelkiego dodatku — jedno i drugie na tak długo, dopóki dochody banku staną się normalne i wystarczające.

We Lwowie dnia 25 kwietnia 1901.

† *Izaak Mikołaj Isakowicz*
arcybiskup.

* * *

Sp. ks. Isakowicz należał do najpopularniejszych osobistości w całym kraju. Znano Go wszędzie i wszędzie imię Jego wymawiano ze czcią, a ubodzy i prostaczkowie, których był prawdziwym ojcem, błogosławili zawsze Jego imię.

W życiu narodu brał żywy udział, nie było radości lub boleści, którychby z nim nie dzielił, nie było smutku, w którymby go nie pocieszał. W chwilach trudnych rada jego zawsze przeważała szalę, w chwilach zwątpienia krzepił wątpiących i wskazywał drogę do lepszej przyszłości, do dodatniej pracy.

Ukochał też naród cały świątobliwego arcypasterza i za miłość płacił mu miłością. Jasnym dowodem tej miłości wspaniała manifestacja, która odbyła się 8 września 1898 roku, w półwiekową rocznicę święceń kapłańskich zgasłego arcypasterza.

W uroczystości tej brał udział kraj cały, arcypasterzowi złożono adres, opatrzony przeszło 40.000 podpisów, a nawet żydzi pospieszyli uczcić tego sługę Chrystusa i 23 gmin wyznaniowych przesłało mu swe życzenia. Był to wymowny dowód w jak wielkiej mierze ten sługa Boży, który od dzieciństwa modlił się „o bojaźń Boską“ pozyskał i „miłość ludzką“.

Adres wręczony wówczas Wiel. ks. Isakowiczowi, brzmi jak następuje:

„Ekscelencjo!

Kraj cały i wszystek naród składa Ci dziś, Najdostojniejszy nasz Arcypasterzu, w półwiekową rocznicę Twych święceń kapłańskich wyrazy najgłębszej czci i hołdu, obok zapewnienia niewygasłej wdzięczności, którą przejęci jesteśmy dla Ciebie, jako kapłana, obywatela i patrjoty.

Przez pół wieku siejesz ziarna prawdziwej, chrześcjańskiej miłości w serca nasze, dziś one, jak kłosy na łanie, nachylają się ku Tobie, świadcząc o obfitym plonie Twej siejby. Bo nietylko złotoustą wymową, nietylko porywającemi słowy, z których słyniesz jako godny następca wielkich naszych kaznodziejów, podbiłeś serca nasze i trzymasz je na wodzy, ale wymowniejszym i mocniejszym, niż słowo, przykładem przyświecasz nam wszędzie, gdzie woła Cię święty obowiązek Chrystusowego kapłana i wiernego syna Ojczyzny.

Idąc za przykładem Twojego Boskiego Mistrza, który najchętniej przystawał z maluczkimi, dzielisz z nami wszystkie nasze trudy, wszystkie dni wesela i niedoli, znajdując zawsze w głębokim swym rozumie i w gorącem sercu słowa nauki i pociechy, zachęty i pokrzepienia, które niosą balsam do duszy, raz usłyszane pozostają w niej na zawsze i budzą nadzieję lepszej przyszłości.

Wszedłeś już, Ekscelencjo, do tej świątyni chwały narodowej, w której obok pomazańców Bożych i bohaterów, obok prawodawców i myślicieli, mają miejsce kapłani nasi, natchnieni miłością Boga i Ojczyzny. Kapłańska i obywatelska, wielostronna i owocna działalność Twoja wpisała dziś już Twe imię złotemi głoskami w poczet najzasłużeńszych mężów, a przyszłość z wdzięcznością ten zapis potwierdzi i poda Twe cnoty we czci dalszym pokoleniom.

Obchodząc dziś Jubileusz Twego złotego kapłaństwa, z radością składamy Ci, Ekscelencjo, pełne wdzięczności wyrazy za Twą pracę dla dobra całego społeczeństwa, z gorącem życzeniem, by Bóg Wszechmogący zachował Cię w długie lata na chwałę i pożytek Kościoła i Ojczyzny“.

Dziękując wówczas za objawy miłości i uznania, rzekł śp. arcypasterz:

„Składam przedewszystkiem dzięki Wszechmocnemu — a wam dostojni, w podziękowaniu słać mogę tylko modły za was, za ten gród, za cały naród i ślę życzenie, by Polska i Ruś się zjednały i pojednały na gruncie katolickiego Kościoła, bo w nim jedynie jest jedność i zgoda“.

Słowa te porwały wszystkich — streszczają one polityczny i religijny program ś. p. arcypasterza. Serdecznym owacjom nie było końca, a gdy arcypasterz opuścił salę ratuszową i wracał do swego mieszkania, zgromadzone na ulicach tłumy, entuzjastyczne wznosiły na cześć jego okrzyki.

* * *

Z okazji tej uroczystości *Dziennik Polski* zainicjował składki na dar honorowy dla ś. p. ks. Isakowicza. Składki popłynęły z całego kraju, zebrała się poważna suma, przeszło 10.000 zł., którą wręczono śp. arcypasterzowi do jego rozporządzenia. Za pieniądze te założył śp. ks. Isakowicz ochronkę dla ubogich dzieci w swem miejscu rodzinnem — w Łyścu.

* * *

A świadom kapłan ziemskich, ludzkich myśli,
Sam myślał także o rodzinnej glebie —
I oto obraz ludziom dziwny kreśli:
„Kto chce, by dobrze było mu tam, w niebie —
Ten niech Ojczyzny ból i rany goi,
I niech się stara, by znikły jej blizny —
A w Chrystusowej idąc zawsze zbroi,
Niech wie, że dąży do życia Ojczyzny!
Mówią, że zmarła, lecz to mówią ludzie...
Kto wie, co w boskich księgach napisano?
Mamy przypowieść o niejednym cudzie —
Może i dla nas wnet zaświta rano!“

Uczczenie 110 rocznicy 3 Maja.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Polacy!

Promienny sławą narodu dzień 3 Maja zbliża się, budząc w każdem sercu polskiem uczucia ufności i wiary w siebie. Naród, co miał dzień taki w swych dziejach, ma prawo żyć, istnieć i ważyć w pracy i pochodzie całej ludzkości. Prawa te dziś wydarła nam przemoc i podstęp wrogów, a ciemnota, brak uświadomienia narodowego i społecznego w szerokich masach ludowych, brak poczucia samoobrony ułatwiły im zwycięstwo. Potężnym środkiem prowadzącym do wewnętrznego odrodzenia i umocnienia sił własnych naszego narodu — to oświata!

Ona jak tęcza nowego przymierza, zwiastować nam może przyszłą szczęśliwość ludu całego, ona jedynie dać może zdrową podstawę dobrobytu materjalnego, ona jedynie w dzisiejszych warunkach może stać się groźną bronią przeciw tym, co na naszej zagładzie ugruntować chcą potęgę siły przed prawem; ona wreszcie da nam moc niespożytą ducha i siłę odporną stali. W naszej mocy jest siłę tę budzić — własną, ofiarną pracą zdobyć ją musimy!

„Szkoła ludowa“

oto twierdza przeciw zakusom obcych i własnych nieprzyjaciół! Towarzystwo „Szkoły ludowej“ świadome, że nie wolno nam poprzestać na tem, co dla oświaty ludowej zdziała władza państwa i kraju, pragnie dać silną podstawę samoobrony działalności narodu — szczególnie tam, gdzie polskość zagrożona w swych prawach, wzywa pomocy całego narodu. Pojmijmy, Rodacy, ważność kresowych ziem polskich dla całości naszej Ojczyzny! Od zachodu, od brzegów Odry, żelazna dłoń prusactwa wdziera się już i zagony swe opiera o brzegi Odry i Wisły; od wschodu zachłanność wrogów pragnie pochłonąć w siebie to, co Polska — nie w imię siły przed prawem, lecz w imię tolerancji, miłości i prawa równego dla wszystkich, zdziałała przez szereg wieków. Na wschodzie i zachodzie kresów naszych, a i w głębi kraju naszego stoją dowody pracy naszej i ofiarności — to liczne szkoły polskie, to liczne czytelnie, co szerzą oświatę narodową.

Brak środków materjalnych dla utrzymania tego, co się stworzyło i co zdziałać się jeszcze musi, grozić może upadkiem dobrej sprawie naszej. Jak lat ubiegłych, tak i w roku obecnym przypominamy obowiązek każdego Polaka, złożenia w dniu 3 maja chociażby najdrobniejszej groszowej ofiary na cele „Szkoły ludowej.“ Drobne, lecz powszechne datki Czechów tworzą w dniu świętowacławskim krociowe sumy na cele czeskiej „Macierzy szkolnej“ (około ½ miljona koron)

Dzień 3 ciego Maja dla nas Polaków niechaj będzie takim dniem ofiary powszechnej.

Pomnieszczane w miejscach publicznych puszki naszego Towarzystwa i arkusze składkowe, niechaj wypełniają się groszem ofiarnym. Nawołujmy się wzajemnie do tych drobnych składek.

Czcząc w ten sposób dzień 3 Maja, damy wyraz zrozumienia i poznania dróg, któremi wytrwale dążąc, dojdziemy do upragnionego celu:

przez oświecony lud do wolnej Polski.

Kraków w racławicką rocznicę 4 kwietnia 1901 r.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej.“

Prezes:
Dr. Ernest Bandrowski.

I. wiceprezes:	II. wiceprezes:
Ks. Tadeusz Chromecki.	*Jan Skirliński*
Sekretarz:	Sekretarz:
Dr. Zygmunt Balicki.	*Dr. Kazimierz Nitsch.*

Dr. August Bilasits, Kazimierz Bartoszewicz, Kazimiera Buywidowa, Eljasz Walery, dr. Zofja Golińska, Klemens Kołakowski, dr. Stanisław Kozicki, dr. Michał Koy, Edmund Klemensiewicz, Władysław Kozłowski, Andrzej Oleś, Józef Parczyński, Ignacy Petelenz, Wilhelm Seidl, Marja Siedlecka, Tomasz Sołtysik, dr. August Sokołowski, Władysław Turski, Bronisław Trzaskowski, Jan Wojtyga.

List z Wiednia.

Wiedeń 28 kwietnia.

Koło polskie bierze sobie wzór z pełnej Izby poselskiej: więcej jak połowę wczorajszego posiedzenia poświęciło bowiem dyskusji *de omnibus rebus et quibusdam aliis*, głównie zaś zajmowało się dziennikarstwem krajowem, mimo, że ustawa prasowa bynajmniej na porządku dziennym Izby się nie znajduje.

Nie myślę polemizować z wywodami niektórych mówców, mimo że zwracali się wprost do *Dziennika Polskiego*, bo sądzę, że dość już polemiki co do wewnętrznych stosunków w Kole — a bogdaj czy nawet nie za wiele. Z chwilą kiedy prasa niemiecka (a niestety i czeska!) wykręcać zaczyna tę polemikę na swoją korzyść i fałszować fakta, patrjotyczne dziennikarstwo polskie powiedzieć sobie musi: koniec i basta, — a nie ulega wątpliwości, że taksamo postąpią i posłowie.

Na jedno jednak pragnąłbym zwrócić uwagę tych panów, którym podobało się podając *pars pro toto* zarzucić *Dz. Polskiemu*, że walczy przeciw Kołu. *Dziennik Polski* przez cały przeciąg kampanji wyborczej walczył w obronie solidarności Koła i maszerował na czele owej prasy, która bez litości smagała wszelkie zakusy o złamanie tej solidarności. Konsekwentnie postępując, *Dziennik Polski* staje też zawsze w obronie całości, której wyrazem jest i według wszelkich zasad konstytucyjnych być musi większość Koła polskiego. Występowaliśmy więc przeciwko frondującej mniejszości, ale nigdy nie tykaliśmy Koła polskiego, jako całości. Tyle dla skonstatowania faktów.

Do zaniechania polemiki skłania nas jeszcze — obok względu na nadużywanie jej na zewnątrz — fakt, że Koło polskie całe odniosło właśnie wielki i pożądany tryumf. Dwie wielkie linje kolejowe, pięć czy sześć kolei lokalnych, szeroka akcja na polu regulacji rzek, drogi wodne przy pełnem uwzględnieniu Galicji, oto zdobycze, które inaugurują nową erę w rozwoju ekonomicznym kraju i których upośledzić nie zdoła żadna — chociażby jak najbardziej krzykliwa agitacja. Za kiepski dowcip chyba uważać można, jeśli jeden z dzienników pisze, że Koło polskie tem samem, że tak wiele uzyskało, złożyło dowód, iż uzyskałby mogło także natychmiastowe upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego.

Rzecz ma się wręcz przeciwnie: Koło polskie, widząc niemożliwość uzyskania na dziś tej koncesji, z tem większym naciskiem parło na uzyskanie innych, a przytem zapewniło sobie upaństwowienie za dwa lata i wyższą subwencję na ten rok i przyszły, a i jeszcze z kieszeni własnych członków wsparło gimnazjum kwotą 10.000 koron.

Z uzyskanych kolei najważniejsza bezsprzecznie jest kolej Lwów-Winniki-Brzeżany-Podhajce, bo anomalją już było, że miasto takie, jak Brzeżany, siedziba sądu obwodowego, gimnazjum i t. d., a przytem jedno z najładniejszych miast na Rusi, nie miało dotąd bezpośredniego połączenia kolejowego ze stolicą. Obok przywódców Koła, najgorliwiej pracował dla tej sprawy poseł dr. Walewski — sprawiedliwość każe uznać tę zasługę.

Druga większa kolej ze Lwowa przez Sambor do granicy węgierskiej, jakkolwiek w pierwszym rzędzie strategiczna, podniesie w wysokim stopniu bogactwo tej okolicy, mianowicie w dziesięciokroć pomnoży wartość lasów. Użyty przez jednego z posłów polskich argument, że ta kolej stanie się szkodliwą, bo sprowadzi nam konkurencję węgierską, nie był chyba pomyślany na serjo. Każdy kij ma dwa końce, a tak argumentując, trzebaby chyba otoczyć kraj murem chińskim.

Z lokalnych kolei najważniejsza, jak sądzę — i najbardziej pożądana będzie linja Zbaraż-Tarnopol.

Co do dróg wodnych ze wszystkich kątów wyziera już krytyka. Jedni twierdzą, że zachodnie kanały rozbiją się o trudności techniczne, drudzy, że w sieci wschodniej nie będzie wody, inni wreszcie, że nie będzie co wozić. Trudno spierać się o rzeczy, które tylko przyszłość rozstrzygnąć zdoła; my ze stanowiska naszego biednego kraju upatrujemy już w tem korzyść, że krocie tysięcy ludzi znajdzie na szereg lat zarobek i chociaż w części zaradzi się nędzy głodowej i emigracji.

Obok tego mamy głęboką wiarę, że jeśli któremu krajowi, to przedewszystkiem wschodniej Galicji drogi wodne największe oddać muszą usługi. Fracht wodny niezbędnym jest dla towaru o wielkiej wadze i objętości a małej wartości pieniężnej, a więc — obok węgla — dla drzewa, zboża i innych surowych produktów. Przytem wydłużony kształt naszego kraju sprawia, że dla tych produktów droga kolejowa podwójnie staje się drogą. W tych warunkach budowanie dróg wodnych stać się musiało jednym z najważniejszych postulatów Koła polskiego. (*r.*).

Targi „krajowe“ i konfinicja, a interes kraju.

III. W końcu jeszcze jedno wyjaśnienie. Ponieważ zwolennicy targów „kresowych“ w ostatnich czasach w konfinicji wskazują małemu handlarzowi środek wybawczy od komisjonerów wiedeńskich i pragskich, przeto opinja publiczna powinna wiedzieć, że ten faktyczny wybieg obmyślony jest „ad captandam benevolentiam“ małego i średniego handlarza, którzy aż dotąd byli zdecydowanymi przeciwnikami konfinicyjnych targów. Dopiero tym ostatnim wybiegiem dali się złapać. Nadzieja wyzwolenia się od komisjonerów, miała pozyskać opornych.

Sprawa komisjonerska (pośrednictwa handlowego) jest sprawą ważną, ale łączenie jej z kwestją konfinicji, napiętnowane być musi, jakr proste bałamucenie. Dlatego tą sprawą tu bliżej się nie zajmujemy.

Kraj i każdy jego obywatel ma prawo wolnego handlu w obrębie wszystkich obszarów monarchji, o ile to prawo z powodów, ustawą skreślonych i w sposób również ustawą wskazany, nie zostało ograniczone. Ani praktykowane dotąd zakazy, ani pożądana przez garść targowiczan konfinicja, nie mogą być tym prawnym sposobem usprawiedliwione, nie mogą więc być przez żadną władzę wykonawczą legalnie zarzą-

Od Rjeki po Kotor.

(*Zadar: dalsza droga; pożegnanie*).

VIII. Ze wszystkich miast dalmackich, Zadar, stolica kraju, ma najwięcej włoskiego charakteru i to nietylko dlatego, że tu żywioł włoski jest silnie reprezentowany, ale z powodu całej swej przeszłości, która miasto to czyniła jednym z głównych posterunków italizmu.

Miasto to istniało długo przedtem, zanim jako Jadera, stało się rzymską kolonią za panowania cesarza Augusta. Po zburzeniu Salony w VII. wieku przez Awarów, stała się Jadera faktyczną stolicą tej części kraju, a zarazem widownią ciągłych walk pomiędzy Węgrami a Wenetami. Z początkiem XV. wieku, a mianowicie w r. 1409 przeszła pod panowanie Wenecji i dzieliła losy rzeczypospolitej aż do końca XVIII. wieku. W ciągu tego czasu przebyła dwa bardzo ciężkie oblężenia tureckie, trzy straszne lata morowe i dwa trzęsienia ziemi.

Wpływ Wenecji na każdym kroku widoczny, dumny jej lew zdobi dotychczas baszty, mury i bramy miasta, a najpiękniejsze zabytki przeszłości, zawdzięcza Zadar epoce weneckiej. Należy do nich przedewszystkiem wspaniała katedra, wielka trzynawowa romańska bazylika, o prześlicznej fasadzie, pełna złota i marmurów, z ołtarzem pochodzącym z r. 1233, dalej *loggia*, wdzięczna budowa arkadowa, obecnie bibljoteka, wspaniałe słupy rzymskie na piazza delle Erbe, olbrzymia cysterna „pięciu źródeł“ (i cinque porri) i brama Terra ferma, doskonale jeszcze utrzymana.

Do r. 1868 była Zara silnie ufortyfikowaną, co naturalnie tamowało jej rozwój — obecnie armaty spoczęły w arsenałach, a obwarowania zmieniono w piękne spacery, okalające miasto.

Ruch umysłowy jest tu najżywszy, ale też i antagonizmy narodowościowe najsilniej występują i znajdują oddźwięk w prasie. Obok pisma urzędowego, wydawanego w języku chorwackim i włoskim, wychodzą tu dwa polityczne pisma chorwackie: *Croatia* i *Narodni List*, jedno serbskie *Srbski glas*, jedno włoskie *Dalmata* i polityczne pismo ludowe chorwackie *Dalmatinski Hrvat*. Prócz tego są dwa pisma literackie bardzo dobrze i starannie redagowane: *Hrvatska Krana* i włoska *Revista Dalmatica*, poświęcona głównie włoskiej literaturze i sztuce. Wychodzą też liczne inne fachowe pisma.

Zadar jest też najgłówniejszem miastem handlowem, z jego portów wypłynęło w r. 1899 prawie 3000 okrętów, których zawartość wynosiła około 650.000 ton. Szeroko w świecie słynie likier, zwany „Maraskino“, którego kilka fabryk w Zadarze się znajduje. Najsłynniejszą jest jednak fabryka Luxardo; zmarła królowa angielska po każdym obiedzie pijała ten likier, z czego naturalnie firma nie robi sekretu.

Żegnaliśmy Zadar z żalem, bo był on ostatniem miejscem uroczego kraju, który tak gościnnie nas podejmował; najbliższą stacją naszą miała być Rjeka.

Długo jeszcze widniały w oddali wysokie szczyty Velebitu, które, okryte mgłą i chmurami, robią z oddali wrażenie poszarpanego brzegu morskiego, oblanego pieniącą się falą. Wieczorem, gdy słońce, zachodząc, rzuca swe promienie na jego nagie skały, różowieją one i daleko blask swój rzucają. Prześliczna to gra barw! Inaczej wygląda, gdy od północy na t. z. *Vakanskim Vrhu* zbierają się czarne chmury: to groźna zapowiedź burzy, która tam już szaleje, a niebawem wpadnie na morze i rozbijać je będzie w brylantowe pyły. Niestety, często, zbyt często nie obejdzie się bez ciężkich klęsk i ofiar.

Mijamy Pago i Arbe, dwie wyspy pełne jasnego kolorytu i wjeżdżamy w kanał *Mezzo*, oddzielający wyspy Cherso i Veglio. Velebit wspaniały wraz z wróżkami, które jego szczyty zamieszkują, zniknął nam z oczu — smutne brzegi obu wysp skalistych nie przedstawiają żadnego interesu, natomiast w oddali wynurza się Učka (Monte-Maggiore) panująca nad łukiem wybrzeża od Rjeki do Lovrano. Po chwili dłuższej Tersato, uroczy zamek Frangipanich wynurza się nad białą Rjeką — i przybijamy do molo Adamiczów. Pamiętając jeszcze o nocy, jaką spędziliśmy tu poprzednio, zmieniamy plan i zamiast do Opatji, jedziemy do Tryestu, gdzie znajdujemy wyśmienite pomieszczenie w hotelu *Aquila nera*.

Tryest w świetle księżyca przedstawił się nam bardzo pięknie, pomimo tego redaktor *Czasu*, który w pierwszej chwili traktował morze dość ostrożnie, był niepocieszony, iż od tej chwili tylko koleją jeździć nam przyjdzie.

Pocieszył się jednak nazajutrz: łagodne dotychczas morze pokazało swą twarz groźną i to do tego stopnia, że nawet na krótkiej przestrzeni, bo do Miramare, statki przestały kursować.

Ale być w Tryeście, a nie być w Miramare, nie wypada — jedziemy więc powozem.

Śliczna droga nad brzegami wzburzonego i szalejącego morza, piękny park — piękny zamek!

Chodzimy po tych pełnych wspomnień salach właśnie w tym samym dniu, w którym daleko za morzem odbywa się ekspijacja...

Tegoż dnia bowiem odbyło się w miejscu dokonanej egzekucji poświęcenie kaplicy, ku uczczeniu pamięci nieszczęśliwego cesarza Maksymiljana...

Ale nieszczęśliwszą od niego, jest jego piękna żona Karolina, która postradawszy zmysły na wieść o tragicznej śmierci męża, żyje dotychczas w rodzinnem miejscu. Jakże straszne to życie! Nawet obojętny zwykły służący, który oprowadza gości po salach, i monotonnie powtarza swe opowiadanie, zatrzymuje się przed jej portretem i powtarza z ubolewaniem „*Arme Frau*“...

Czas się już jednak rozstać i z towarzyszami podróży i z czytelnikami, których za długo zmuszam patrzeć mojem okiem i iść tropem mojej myśli. Na rozstanie słowo serdecznego pożegnania dla kolegów, sto słów uznania dla prezesa naszej wycieczki — tysiąc dla gościnnych naszych gospodarzy chorwackich — a bez liku dla tych czytelników, którzy znudzili się, czytając te zapiski. Za to dam im dobrą radę: niech uwierzą słowu dziennikarza i szukając wrażeń, niech opisaną podążą drogą. Znajdą tam wspaniałe okolice, przeszłość pełną chwały i pamiątek, znajdą lud dobry i serdeczny, który rozwija się i wzrasta w siłę, wierny swojej dewizie:

„Czcij Boga, czyń dobrze, a nie bój się nikogo“.

Dr. Ostaszewski-Barański.

dzone, ani przez wyższą, ani przez niższą. Tę świadomość prawną obowiązani byliśmy stwierdzić, będąc sami organami wykonawczymi. Dla trzody galicyjskiej winny być otwarte nietylko Wiedeń i Praga, nietylko rzeźnie kilku specjalnie wymienionych miast, ale wszelkie targi w Austrji, nietylko na rzeź, ale i na chów, jak dawniej bywało, zanim weterynarja stała się dogodną pokrywką politycznych tendencyj.

O to krajowi walczyć, a nie iść na lep osobistych, miejscowych, czy partyjnych zachcianek konfinicyjnych!

Zwolennicy konfinicji zdradzają przecież znaczną dozę naiwności, gdy w petycji do namiestnictwa chcą ją mieć „opartą na przepisach, obecnie obowiązujących". Pokazuje się, że przed jakąkolwiek dyskusją należałoby odbyć z nimi kurs weterynarno-policyjny. Natomiast słaba wiara w sukcesy ekonomiczne i handlowe zdradza się obawą „niezdrowej konkurencji", gdyby nie poddano konfinicji trzody bukowińskiego, a ewentualnie i rumuńskiego pochodzenia. — Bukowina ma oczywiście na tyle zdrowego zmysłu, że wcale nie zamyśla wpraszać się pod „protekcyjny" (?!) system konfinicyjny.

Ciekawość, dlaczego Węgrzy, robiąc ugodę, nie żądali dla siebie „protekcyjnego" systemu konfinicyjnego, ale zażądali wolnego handlu — i mają go. Mają go Niemcy, na podstawie ugody weterynarskiej. Tylko my go nie mamy. Wobec takich faktów rzucać sieczką konfinicyjną w oczy galicyjskiej opinji publicznej tłumaczyć się może jedynie „wyższą śmiałością"! *Sikorski.*

Mały fejleton.

Pogrzeb.

(Z życia Lapończyków).

W Kautokaino, małej wioseczce, położonej na samym krańcu Norwegji północnej, siedział przy biurku pastor, schylony nad pracą. Dokończył właśnie kazania, które pisał po norwesku, aby je przetłumaczyć na język lapoński, gdyż była to ojczysta mowa jego parafian.

Na papierach i otwartej księdze światło lampy walczyło ze srebrnymi promieniami księżyca.

Nagle, śród głębokiej ciszy, rozległo się donośne pukanie do drzwi.

— Wejdź! — zawołał pastor.

Przeszła długa chwila, zanim drzwi się otworzyły. Widocznie ręka, szukająca klamki, nieprzywykła otwierać drzwi do mieszkań ludzi cywilizowanych.

Wreszcie do izby wsunęła się postać ludzka, cała zaszyta w futro. Był to Lapończyk, w ręku trzymał wielką czapkę futrzaną. Z pod długich, na twarz spadających włosów, świeciło dwoje czarnych, bystrych oczu.

— Dobry wieczór, pastorze!

— Dobry wieczór, kochany Enoku! Cóż cię o tak późnej porze sprowadza z tak daleka?

— Pilna potrzeba, panie pastorze! Ojciec mi umarł.

— Naprawdę? Biedny Enoku! Więc twój ojciec doczekał się nareszcie odpoczynku... Musiał też być już dość stary. A kiedyż umarł?

— Tak jakoś na jesieni...

— Na jesieni? A przecież teraz mamy już luty!

— To też już czas, aby go pochować w ziemi.

— Dobrze, ale powiedz mi kochany Enoku, dlaczego nie przeszedłeś już dawniej, aby ojca pochować?

— Przecież pan wie, panie pastorze, jaka w tym roku była ciężka zima. Przed wilkami nie można było się opędzić, a przytem ciągle śnieżyce nie pozwalały na podróż!

— No dobrze, dobrze, ale musisz przyjść jutro rano. Wszystko załatwimy, jak się należy. Dziś już jest za późno!

— Ale panie pastorze, przecież ja tu przyszedłem z ojcem dobre dziewięć mil, a mam strasznie mało czasu. Chciałbym koniecznie jutro rano być już w domu! Gdyby pan pastor był tak dobry...

Pastor znał swych parafjan i ich stosunki, a Lapończyk prosił usilnie i tłumaczył, że do jutra nie może czekać.

— No, jeżeli tak bardzo zależy ci na tem, kochany Enoku, wyprawimy pogrzeb dzisiaj. Ale widzisz, mój synu, grabarza nie można już fatygować tak późno. Poproś go, niech ci wskaże miejsce na cmentarzu i sam grób wykop.

Enok, dziękując gorąco, wyszedł z mieszkania pastora. Po upływie godziny, zjawił się z powrotem.

— Już wykopałem, panie pastorze!

— Już? Jakoś bardzo prędko...

Pastor ubrał się, wziął modlitewnik i wyszedł za Enokiem.

Śród rozległej śnieżnej pustyni, na wzgórzu ciemniał kościół z wysoką wieżą. Za wzgórzem na cmentarzu, że śnieżnych pagórków wznosiły się krzyże. Głęboka cisza zalegała krainę. Pastor zapadł w zadumę. Śnieżna przestrzeń zdawała się olbrzymiem biało zasłanem łożem, przygotowanem na spoczynek ciał ludzkich. Nad niem wznosiło się gwiazdziste sklepienie nieba, gdzie ludzie zbudzą się do nowego życia.

Enok drobnym krokiem spieszył za pastorem, niosąc worek na plecach. Śnieg skrzypiał pod ich nogami.

— Gdzież masz ojca?

— Tu w worku...

— W worku? Hm!

Wreszcie Enok stanął przed małym dołkiem, wykopanym w glinie pod śniegiem.

— Więc to tu? Ależ, mój synu, czy w tej małej mogiłce zmieszczą się zwłoki ojca twego?

Enok zsunął worek z pleców, odwrócił dnem do góry i wysypał jego zawartość do dołka.

— Niewiele tam już z ojca pozostało, panie pastorze! Używałem go przez całą zimę za przynętę na lisy...

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Fr. Rawita Gawroński, znany nasz literat i pisarz historyczny powrócił wczoraj do Lwowa z dłuższej wycieczki po Włoszech i Francji, przedsięwziętej w celach naukowych.

Biskup wojskowy i wikary polny, ks. dr. Koloman Belopotoczky, przybył do Lwowa, celem inspekcji tutejszego probostwa wojskowego i udzielenia sakramentu bierzmowania uczniom tutejszej szkoły kadeckiej, oraz dzieciom oficerów i urzędników wojskowych. Ks. biskup Belopotoczky zabawi we Lwowie dwa dni.

Radca miejski i emer. inspektor kolejowy, p. Heppe, który przed kilku tygodniami ciężko zachorował, ma się znacznie lepiej i pod troskliwą opieką dra Borzęckiego, przychodzi powoli do zdrowia.

Z Towarzystwa politechnicznego. Wybrana przez wydział główny Towarzystwa politechnicznego lwowskiego komisja, złożona z najwybitniejszych krajowych powag naukowych i fachowych, wypracowała za współudziałem delegatów Towarzystwa technicznego krakowskiego i galic. izby inżynierskiej memorjał, omawiający rzeczowo i wyczerpująco niezbędną konieczność dla kraju kanału Kraków-Lwów-Brody, jako kanału głównego. Zanim wszystkie pośrednio i bezpośrednio interesowane czynniki w kraju zajmą się tą pierwszorzędnej wagi sprawą, wysyłają pomienione powyżej galicyjskie towarzystwa techniczne wspólnie zredagowany memorjał do naszych reprezentantów.

Zarząd lwowskiego Towarzystwa właścicieli realności odbył w dniu 26 kwietnia 1901 o godzinie 6½ wieczór pod przewodnictwem prezesa p. Dobrowolskiego posiedzenie miesięczne, na którem po przyjęciu do towarzystwa kilkudziesięciu nowych członków, zdał prezes sprawę z konferencji odbytej z p. prezydentem miasta w sprawie ogłoszenia co do opłat za wodę, tudzież wymiaru i ściągania tych opłat.

Po przeprowadzeniu ożywionej dyskuji w przedmiocie zakładania po miastach na prowincji pokrewnych towarzystw, uchwalono przystąpić najpierw do nawiązania w tej mierze rokowań z Przemyślem.

W załatwieniu referowanego przez p. Gołąba sprawozdania komisji techniczne o petycji właścicieli realności przy ulicy Dwernickiego o uporządkowanie tej ulicy, uchwalono odnieść się stosownie do rady miejskiej i o tem interesowanych zawiadomić.

Następnie na podstawie referowanego przez p. nadradcę Gaberlego sprawozdania komisji prawniczej o wniosku p. Olszewskiego, przekazanym zarządowi przez walne zgromadzenie, w sprawie dążenia do zmiany ustawy awizacyjnej, uchwalono ze względów ściśle rzeczowych, przejść nad tą sprawą do porządku dziennego.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi, zamknął prezes posiedzenie o godzinie 9½.

Schronisko dla nauczycielek. Ledwie kilka tygodni istnienia liczące towarzystwo schroniska dla nauczycielek, rozwija już jednak owocną działalność. Dzięki staraniom zacnych osób, kasa schroniska posiada już pewien fundusz (400 koron). Z funduszu tego postanowiono udzielić zapomogę niezamożnej nauczycielce z Warszawy, która bez tej pomocy musiałaby przerwać potrzebną jej kurację w Zakopanem. Na ostatniem posiedzeniu zarządu towarzystwa zdecydowano także wynająć na lato mieszkanie, w którem mogłoby znaleść przytułek sześć nauczycielek, potrzebujących wypoczynku i kuracji. Pensjonarki otrzymają mieszkanie bezpłatnie, a za życie będą płaciły w miarę możności. Najuboższe, o ile fundusze towarzystwa na to pozwolą, będą miały bezpłatnie całkowite utrzymanie. Takie urządzenie schroniska będzie naturalnie wymagało środków. Zarząd towarzystwa składają panie: hr. Lasocka jako przewodnicząca, Lachowiczowa, Mizerska i Malewiczówna oraz panowie: Fl. Grużewski sekretarz i T. Piątkiewicz skarbnik.

Fundacja imienia Adama Mickiewicza. Jak nam donosi skarbnik prof. Józef Czernecki, ogół wkładek wynosi z dniem dzisiejszym **20.002 k. 20 h.**

Podwyższenie płac emerytalnych dla starszych wdów i sierót, oraz emerytów państwowych dawniejszych. Z Wiednia donoszą nam, iż według projektu rządowego już przygotowanego, mają otrzymać wdowy i sieroty po urzędnikach państwowych, pobierające od przeszło pięciu lat płace wdowie i sierót, podwyższenie pensji i zrównanie co do kwot z późniejszemi ustawą z dnia 16 maja 1896 ustanowionemi w całości, tj. że ta ustawa ma dla nich wstecz działać.

Co do podwyższenia płac emerytalnych urzędników przed r. 1898 spensjonowanych, ma opiewać wniosek rządowy, na podwyższenie o 40% z podwyższonych ustawą z r. 1898 płac dla urzędników w służbie czynnej pozostających.

Byłoby to ostatnie wzmiankowane podwyższenie wprawdzie kroplą w morzu niesłychanie rozrastającej się drożyzny, lecz ufamy, że intencje rządu poprze i nada im rada państwa skutek pożądany.

Wyrób krawatek. W Stowarzyszeniu „Pracy kobiet" otwiera się z dniem 4 maja b. r. kurs nauki wyrobu krawatek męskich i damskich. Bliższych informacji udziela biuro „Pracy kobiet" ulicy Wałowa l. 25, codziennie od godziny 9 do 12 i od 2 do 5.

„Święta karczma" — a „żywioły bezimienne". Jak dalece zanikło wszelkie uczucie pietyzmu w piersiach „żywiołów bezimiennych" (*vide* odezwę p. Mokłowskiego), dowodem wczorajsze rozruchy uliczne, a raczej masakra szyb we Lwowie. Nawet „świętej..." karczmy nie uszanowali ci „bezimienni" i w kilku także szynkach wytłuczono szyby. Komentarze chyba... zbyteczne.

Aresztowania. W lesie za rogatką Łyczakowską policja aresztowała ubiegłej nocy śpiących w lesie pod Krzywczycami 7 ludzi: 3 kobiety i 4 mężczyzn. Aresztowani ze łzami w oczach opowiadali o swej niedoli. Pochodzą z gubernji kijowskiej. Tam we wsiach Skwyża, Wasylkow i Taraszcza żyje około 600 dusz Małorusów i Polaków wyznania ewangelickiego, wiernie przywiązanych do swej wiary, mimo, że ani pastora, ani księdza tam nie mają. Schodzili się tylko potajemnie i nauczali się wzajem ewangelji. Miejscowe władze od dziesięciu lat gnębiły ten biedny lud katowaniem i więzieniem, chcąc go nawrócić na prawosławie, ale lud ten mężnie się trzymał. Aresztowania trwały nieustannie. Wysyłano prośby o łaskę do gubernatora, jeżdżono do Petersburga na audjencję do cara, ale naturalnie nie wpuszczono ich nigdzie. Aż wreszcie postanowiono w inny sposób kres temu położyć.

Oto powzięto zamiar udać się za granicę „do króla" i jego błagać, aby się ujął za gnębionymi. Jak okropne męczarnie biedny lud musiał znosić od siepaczy moskiewskich, skoro aż 24 osób, a między nimi i kobiety, postanowiło porzucić rodzinną wioskę, z narażeniem życia przedrzeć się przez granicę i wybłagać tu dla cierpiących pomocy i ratunku.

Nocami, blisko cztery tygodnie, przedzierali się przez wsi, a w dzień spali w gęstych lasach, aż wreszcie dotarli do granicy i przez kordony w nocy przemknęli się i weszli do Galicji od strony Zbaraża. W niedzielę wieczorem stanęli pod lasem w Krzywczycach. Z całej kompanji zostało tylko 7 osób, reszta zaś pierzchnęła w miasto szukać schronienia.

Wezbrana rzeka. Rzeka Ufa wylała. Podług *Mosk. Wied.*, wylew nastąpił w nocy i wywołał straszną panikę we wszystkich wsiach i osadach. Zginęło kilkanaście osób i mnóstwo bydła. Przeszło tysiąc domów znalazło się pod wodą. Plant kolei Syzrano-Wiazemskiej był zatopiony na przestrzeni dwunastu wiorst. Zalew ogarnął i stację kolejową w Tule. Tak wielkiego wylewu nie pamiętają od najdawniejszych czasów.

Sprawa przeciw moralności, tocząca się w Kolonji od dłuższego czasu, na wzór „Sternberga" w Berlinie, wykazuje przestępstwa wprost niemożliwe do uwierzenia. Od kilku miesięcy osadzono w więzieniu śledczem 36 światowców „*à la* Sternberg", wyłącznie z lepszych kół towarzyskich. Obecnie liczbę tę powiększył miljonowy właściciel dystylarni, przeciw któremu świadczyć będzie własna 13-letnia córeczka i jej przyjaciółka! Śledztwo przeciw oskarżonym prawie skończone, a rozprawy niezawodnie odsłonią ohydny obraz obyczajów.

Fabrykacja aniołków. W Chrystjanji zaaresztowano trzy kobiety, które wzięły na karmienie 30 niemowląt, z tych zaś 24 zmarło. Śledztwo policyjne wykryło skandaliczne szczegóły, które na razie trzymane są w tajemnicy.

Historyczne trzewiki. Królowa Aleksandra angielska, ma oprócz innych ciekawych zbiorów, także kolekcję trzewików, niegdyś przez różne historyczne osobistości noszonych. Między innemi posiada trzewiki, które zdobiły nogi Marji Stuart, kiedy wstępowała na szafot.

Córka Sardou. W Paryżu zaręczyła się tymi dniami córka głośnego dramaturga Wiktoryna Sardou z hrabią Robertem de Flers, synem markiza de Flers, literatem, krytykiem i poetą scenicznym. Hrabia Robert był poprzednio zaręczony z artystką Henriot, która zginęła przy pożarze teatru Komedji francuskiej.

Losy Concordji. Stowarzyszenie dziennikarskie „Concordja" w Wiedniu, otrzymało upoważnienie do urządzenia loterji na korzyść wdów i sierót po dziennikarzach. Loterja wyposażoną została bardzo obficie, a główna wygrana reprezentuje wartość 30.000 koron. Losy kosztują po koronie; ciągnienie oznaczono na dzień 25 czerwca.

Przesuwanie budynków. Przenoszenie, a raczej przesuwanie budynków na sposób amerykański, coraz bardziej rozpowszechnia się i w Europie. Z końcem października z. r. przesunięto powtórnie cały budynek dworca kolei żelaznej z dawniejszego stanowiska walcami na sposób amerykański. Przed dwoma laty przesunięto budynki stacyjne w Schleissheim i Reicherthofen, oraz budynek dla służby na dworcu w Aschaffenburgu. Obecnie przyszła kolej na budynek stacyjny w Grosschlattengrun koło Wiesau. Budynek ten 14 m. szeroki, a 9 m. głęboki przesunięto wstecz o 10 m. pod kierunkiem nadinżyniera Eberta z Monachium, ponieważ przed pierwszym torem kolejowym w miejscu peronu okazała się konieczność ułożenia toru poprzecznego. We wrześniu rozpoczęto i wybrano około 700 m. ziemi pod nowe fundamenda. W dniu 30 października podniesiono budynek windami i oderwano formalnie od starych fundamentów, poczem rozpoczęto przesuwanie gmachu o ciężarze 10.000 cetnarów, które ukończono 30 października wieczorem, nie opróżniając wcale mieszkania służbowego naczelnika stacji, znajdującego się w tym budynku. Ponadto, w ciągu przesuwania budynku pracowali w nim urzędnicy bez przeszkody. Koszta przesunięcia wynosiły około 18.000 mr.; budowa na nowo kosztowałaby 25.000 mr. i wymagałaby urządzenia dworca tymczasowego.

Uparta Małgorzata. Zabawny wypadek zaszedł niedawno temu w Frankfurcie w tamtejszym teatrze. Dawano Goetego „Fausta" z p. Gregorim, który na gościnne występy z Berlina tam przybył. Gregori, który swoją „Gretchen" widział raz jeden w zwykłym, codziennem ubraniu na próbie i kiedy następnie wyszła z kościoła, a Faust odmłodzony ma się do Małgorzaty zbliżyć i podać jej ramię, Gregori nie poznał między dziewczętami, która jest Gretchen. Zapanowała na scenie przykra chwila. Faust szukał oczyma po scenie, gdzie jest Gretchen. Małgorzata, którą grała panna Madelska, nie miała nic innego do zrobienia, jak wpatrzyć się uparcie w p. Gregori'ego i dawać mu znakami do poznania, że to ona. Nakoniec udało się pannie Madelskiej zwrócić uwagę na siebie i uratować sytuację.

Przebiegły krawiec. Pewien krawiec angielski, oszukiwany bardzo często przez swoich klientów, znalazł sposób dowiadywania się o stanie majątkowym złotej młodzieży londyńskiej. Umieścił w największych dziennikach takie ogłoszenie „Piękna, młoda i bogata wdowa, pragnie zawiązać korespondencję z mężczyzną, pochodzącym z dobrej rodziny, a to w celach matrymonialnych. Gotowa jest nawet zapłacić jego długi pod warunkiem podania ich dokładnej cyfry. Uprasza się dołączać fotografję i nazwisko. Listy adresować pod A Z. do administracji pisma". Odpowiedzi napłynęły setkami. Przebiegły krawiec schował je wszystkie, wciągnął nazwiska do księgi, ponotował cyfry długów, dołączył fotografje, a teraz, gdy zjawi się się w sklepie którykolwiek z konkurentów do ręki „pięknej i młodej wdowy" z żądaniem zrobienia garnituru na kredyt, krawiec odmawia stanowczo, wiedząc, czem to pachnie.

Sir Edward Watkin. W Londynie umarł jeden z najstarszych posłów izby gmin, sir Edward Watkin, który zyskał sobie sławę nie jako członek parlamentu, ale jako twórca projektu tunelu podmorskiego pod cieśniną La Manche. Projekt zjawił się po raz pierwszy na porządku dziennym przed dwudziestu laty. Rząd angielski, ulegając naciskowi opinji publicznej, wydelegował komisję, która po długich naradach, przyszła do ostatecznego wniosku, iż bezpieczeństwo Anglji nie pozwala na przeprowadzenie tunelu podmorskiego pomiędzy terytorjum Anglji a Francji. Opinję tę potwierdziła w r. 1882 za ministerstwa Gladstona druga komisją, złożona z na wyższych oficerów armji i marynarki. Pomimo to uparty Watkin nie chciał dać za wygraną. Co rok, w chwili rozpoczęcia sesji parlamentu, przedstawiał bil swój na nowo i co rok parlament projekt odrzucał.

Dobry sposób. Włoskie pismo humorystyczne *Il mondo chi ride* ogłosiło następujące pytanie konkursowe: „W jaki sposób można się dowiedzieć od kobiety o jej wieku bez wprowadzenia jej w kłopot". Trzy nagrodzone odpowiedzi są następujące:

„Należy zapytać damę: Signora, zeszłej nocy śniło mi się, że chciałaś ze mną grać w loterję liczbową i stawiałeś moje i twoje lata. Mieliśmy wygrać z pewnością. Czy chcesz pani spełnić to na jawie? Na jaką liczbę mam postawić?" Może to być zastosowane tylko we Włoszech i Austrji, gdzie grywają w loterję liczbową. Drugi sposób może służyć innym narodowościom. Pytanie damy jak długo jest za mężem, a po otrzymaniu odpowiedzi, w którym roku wyszła zamąż. Trzeci wreszcie sposób: należy zapytać damę: Ile ma lat jej małżonek, a potem, o ile lat starszy jest od niej. Oba sposoby służą tylko do zbadania wieku mężatek. Jak się dowiedzieć o wieku panien, kwestjonarjusz tego nie wyjaśnił. Zdaje się, że na to środka nie ma: nie skutkuje ani podstęp, ani zaklęcia, ani nawet groźba. Stanowi to jedną z niezbadanych tajemnic natury.

Życie za kapelusz. Z Warszawy donoszą: Onegdaj w pocztowym pociągu, zdążającym z Piotrkowa do Łodzi, w wagonie trzeciej klasy, wyglądał przez okno jeden z pasażerów, młodzieniec lat około dwudziestu. Pomiędzy stacjami Piotrków a Baby zerwał wiatr z głowy młodzieńca piękny, nowiutki kapelusz. Snać strata była zbyt bolesna, gdyż młodzieniec, nie namyślając się długo, rzucił się do wyjścia — i ku zdumieniu wszystkich pasażerów, wyskoczył w pełnym biegu z pociągu na plant... Okrzyk przerażenia wydarł się z piersi wszystkich świadków. Zaalarmowano służbę parowozową. Pociąg zatrzymano i zarządzono poszukiwania. W wyobraźni pasażerów odmalował się straszny widok poszarpanego w strzępy śmiałka. Kobiety mdlały. Tymczasem po szczegółowem zbadaniu miejsca pod pociągiem i poszukiwaniu po za niem na linji, żadnych ani „strzępów", ani też śladów śmiałka nie znaleziono. Przepadł w mrokach nocnych, jak kamień w wodę. — Pociąg ruszył w drogę, a prowadzenie dalszych poszukiwań nad utraconym pasażerem polecono służbie drogowej. Jakoż na trzeciej wiorście od miejsca wypadku, straż obchodowa ujrzała młodzieńca, kroczącego wzdłuż linji od Piotrkowa, z podrapaną coprawda nieco twarzą, lecz z tęgą miną i... w kapeluszu! Odstawiony do Piotrkowa, młodzieniec, niejaki Bertold Ror, mieszkaniec osady Uszenin w gubernji piotrkowskiej, zeznał, iż do desperackiego kroku popchnęła go wyłącznie tylko obawa utraty nowego kapelusza.

Reklama amerykańska. W jednym bardzo poważnym dzienniku amerykańskim zamieszczono następujące ogłoszenie pod tyt. „Bez konkurencji!" „Kupujcie mleko tylko w mleczarni przy ulicy N. w Chicago. Jest ono tak dobre, jak nigdzie. Ile w niem tłuszczu się zawiera, świadczy następujący wypadek: Pewnego razu wpadł szczur do garnka z mlekiem (teraz już się to nie powtórzy, gdyż szczury wytrułem wynalezioną przez siebie trucizną, której dostać można w moim sklepie obok mleczarni). Nieszczęśliwy szczur napróżno usiłował wydostać się z garnka pływał więc i pływał dokoła. Ale, ponieważ mleko zawierało dużo tłuszczu, mieszane nogami szczura, zamieniło się w masło, a dzięki temu szczur odzyskał wolność. Czy wobec tego może jakiekolwiek inne mleko równać się z mlekiem, które sprzedaję tylko po 2 centy za litr?"

Z kraju.

Sambor. (*Samobójstwo.*) Wystrzałem z rewolweru odebrał tu sobie życie Piotr Vrankovicz, porucznik 18 pułku obrony krajowej. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Drohobycz. (*Napad żołnierzy.*) Dnia 22 bm. o godzinie 11 w nocy, wracał stolarz Józef Urbanowicz z żoną i kolegą swoim, Klosiem, do domu, przez Rynek, gdzie mu dwóch żołnierzy od piechoty i jeden od trenu, zastąpili drogę i usiłowali wydrzeć mu żonę. Na krzyk jego, żony i Klosia, zbiegła się publiczność, która stanęła w obronie napastowanych, – przybyła również i policja na miejsce. Jeden piechur uciekł, a pozostałych dwóch pijanych napastników, zabrała policja na strażnicę, skąd rano drugiego dnia patrol ich odebrał i odstawił na odwach.

* **W odpowiedzi.** Zajmując się w ostatnich kilku latach pośrednictwem w sprzedaży i kupnie drzewa opałowego pomiędzy c. k. dyrekcją lasów i dóbr państwowych, a PT. pp. funkcjonarjuszami skarbu państwa, zainkasowałem kwotę 112.988 kor. Gdy zaś należytość za pobrane drzewo wynosiła 113.776 kor., saldując rzeczony rachunek, dołożyłem z własnych funduszów kwotę 788 kor., z czego 130 koron straciłem bezpowrotnie. Nadmieniam zarazem, iż żmudną i odpowiedzialną tę pracę wykonywałem bezinteresownie, bez wszelkiego wynagrodzenia, a pomimo solidarnej porękі ogółu biorących drzewo, niechcąc nikogo narażać na jakąkolwiek stratę, pokryłem sam wspomniany niedobór. Tych zaś panów, którzy zostali jeszcze winni, upraszam o wyrównanie rachunku, gdyż w przeciwnym razie będę zmuszony inną drogą dochodzić moich pretensji.

Włodzimierz Zieliński
rewident rachunkowy skarbu.

Zmarli:
W Wiedniu zmarł w sobotę Ignacy Komorzyński-Oszczyński, emer. naczelnik kasy monet Banku austro węgierskiego.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po raz pierwszy „San-Toy", czyli „Gwardja cesarska", chińska operetka w 3 aktach przez Edwarda Mortona, Greenbanka i Rossa; tłumaczył Adolf Kiczman; muzyka Sidney Jones'a (kompozytora „Gejszy"). Kostjumy podług wzorów A. Andersona w Londynie, wykonała pracownia teatralna pod kierunkiem J. Balińskiego. Dekoracje 1. Ulica w „Synka-Pank" z pracowni St. Jasińskiego, 2. „Sala smoka w cesarskim pałacu w Pekinie", malował Z. Balk. Tańce: w akcie II „Danse de Papillon", układu p. Sachsa; odtańczą p. Adela i Wanda Sachsówne w akcie III „Walc", układu p. Karola Schobera, odtańczy panna Stąszko.

Jutro w środę i we czwartek „San-Toy", czyli „Gwardja cesarska", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W piątek ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja „Powrót posła", komedja w 3 aktach J. U. Niemcewicza. Zakończy „Halka", akt I opery St. Moniuszki, z panną Esten w partji Halki.

„Gazety świątecznej" nr. 5 (z 28 bm.) zawiera: Z Koła polskiego; Groźba powstania na Bałkanach Depesze telegrafem i telefonem: Gawiedź; Wspomnienie (sonet K Glińskiego); Przegląd muzyczny; Kilka uwag o kartach pocztowych; Kronika; Dwie premiery w Teatrze miejskim; Ciągnienia. Jak widzimy, treść obfita i różnorodna.

Konkurs na tablicę pamiątkową. Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa, pragnąc uczcić pamięć i działalność ś. p. Władysława Łuszczkiewicza, postanowiło wznieść dla niego pomnik w formie tablicy pamiątkowej, która umieszczoną będzie na ścianie kościoła Marjackiego w Krakowie. Dla uzyskania odpowiedniego projektu tablicy, ogłasza Towarzystwo konkurs dla rzeźbiarzy i architektów polskich. Projekty na konkurs mogą być nadesłane do dnia 15 czerwca 1901 do godziny 12-tej w południe, pod adresem dr. Adam Chmiel, sekretarz komitetu, w archiwum aktów dawnych m. Krakowa, ul. Sienna 16, gdzie można dostać szczegółowy program konkursu i rysunek ściany, przeznaczonej na pomieszczenie tablicy.

„Truskawiec jako zakład leczniczy". Pod tym tytułem wydał dr. Zenon Pelczar, lekarz zakładowy w Truskawcu broszurę, omawiającą urządzenie i własności lecznicze zakładu i jego rozwój. Równocześnie ukazała się także broszurka dra Edwarda Krzyżanowskiego, lekarza zdrojowego, będąca poradnikiem dla leczących się w Truskawcu. W broszurze tej wyszczególniona jest dyeta dla truskawieckich kuracjuszów i wskazówki na różne choroby, zdrojami truskawickimi leczone.

Wenus Milońska — Danaidą. Od czasów odnalezienia słynnego posągu usiłowali rzeźbiarze i znawcy sztuki odgadnąć, jaki był właściwie układ brakujących rąk tego posągu. Przypuszczano, że jedna ręka była wzniesiona, lub nawpół wzniesiona do góry, a druga wyciągnięta i odtworzono na tej podstawie kilka całkowitych Wener, które jednak okazały się wszystkie — bardzo niezgrabne. Obecnie próbuje rozwiązać zagadkę P. Bittner, były uczeń paryskiej szkoły szkuk pięknych. Według jego zdania, ogłoszonego w osobnej broszurze, postać trzymała urnę. Gdyby czerpała wodę, miałaby ruch niezgrabny; nalewając wodę z urny, wdzięcznie się przedstawia. P. Bittner, dowodzi w konkluzji, że tą postacią nalewającą wodę, jest Danaida. Odgaduje to po wyrazie smutku rozlanym na lewej stronie twarzy, jakoteż z braku jej równowagi. (Jak wiadomo, przechylona jest nieco na prawo, co jest naturalnem, jeżeli wylewa wodę z urny). Stąd ma też pochodzić ów brak symetrji rysów, które rzeźbiarz powlókł smutkiem z jednej tylko strony.

Idylle i epigramaty Teokryta, które dotychczas na język polski w całości przetłómaczone nie były, ukazały się obecnie w znakomitym przekładzie Kazimierza Kaszewskiego, zasłużonego tłómacza Sofoklesa. Mimo nadzwyczajnych trudności, jakiemi najeżony jest tekst Teokryta, przekład jest wierny zupełnie i ścisły zarówno pod względem wewnętrznym, jako też pod względem formy, co tembardziej zasługuje na zaznaczenie, iż przekładu tego dokonano wierszem rymowanym. Wdzięk, barwa i cały oryginalny koloryt obrazków Teokryta, jego siła. dosadność wyrażeń, naturalność i prostota, zachowane i oddane zostały przez tłómacza wybornie, a to samo już świadczy o wielkiej wartości jego przekładu.

„Cywilizacja i język". Pod tym tytułem wyszło obecnie z druku nowe dzieło profesora uniwersytetu berlińskiego i znakomitego slawisty Aleksandra Brücknera, będące przyczynkiem do obyczajności polskiej. W piśmiennictwie naszem, ubogiem dotychczas w studja, dotyczące dziejów kultury, jestto jedna z nielicznych prób stosowania metody językowej do badań historyczno-obyczajowych. Praca ta wykazuje, w jaki sposób materjał językowy wyzyskiwać należy dla badań dziejowych i obyczajowych i jest dla literatury naszej nader cennym nabytkiem, aczkolwiek obejmuje tylko połowę materjału językowego, a mianowicie wyrazy zapożyczone, pochodzenia obcego.

SAN TOY

czyli gwardja cesarska

chińska operetka w dwóch aktach

Sidney Jonesa.

Ciekawe są dzieje operetki. Stworzona w połowie zeszłego wieku przez Francuzów i przez nich przez przeszło ćwierć wieku prawie wyłącznie uprawiana (Herve, Offenbach, Lecocq, później Planquette, Audran, Massager i inni) przeszła następnie w ręce Wiedeńczyków (Suppé, Genée, Strauss, Millöcker, później Ziehrer, Zeller i inni). Obecnie znów Anglicy i Amerykanie, zachęceni widocznie powodzeniem Sullivana (Mikado) rzucili się na to pole kompozycji. Największe sukcesy odnieśli dotychczas z pomiędzy nich Herbert swym „Czarodziejem z nad Nilu" i Sidney Jones.

Ten ostatni kompozytor, którego „Gejsza" miała i u nas szalone powodzenie, jest specjalistą do operetek chińskich. W „Niewolniku greckim" porzucił swą specjalność, Wschód, ale źle zrobił — operetka nie miała takiego powodzenia, do jakiego przywykł Jones. Powrócił więc napowrót do chińszczyzny i dawna for-

tuna powróciła; „San Toy“ miał sukces prawie taki, jak „Gejsza“.

Pisząc rzecz na tle tak podobnem, trudno było Jonesowi ustrzedz się od popadnięcia w reminiscencje i analogje. Nie wiemy, czy dlatego, aby tego uniknąć i wnieść do muzyki świeższy element, czy dlatego, że natchnienie nie całkiem dopisywało — dość, że p. Jones urządził się bardzo dowcipnie. Niektóre numera operetki dał innym kompozytorom do komponowania.

I tak: piosnka ochmistrzyni, w akcie pierwszym, kuplety: Rhode w pagodzie, ensambl „do Londynu“ — pieśń „chiński żołnierz“ w akcie drugim, skomponował jakiś p. Lionel Mouckton, a pieśń San Toya z chórem (Mój Bobbie), na początku aktu drugiego, niejaki p. E. Paulton. Tak więc mamy do czynienia z rodzajem spółki kompozytorskiej, praktykowanej czasem we Francji.

Także na libretto złożyło się aż trzech autorów; pp. Edward Morton. H. Greenbank i Ad. Ross.

E. Walter.

Izba sadowa.

Lwów 30 kwietnia.

(Robert i Bertrand.)

Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanęli dziś Jan Mydlachowski i Hieronim Müller, oskarżeni o włamanie się otworem, zrobionym w murze. Sam fakt miał miejsce w nocy z d. 29 na 30 stycznia 1901 w realności przy ul. Janowskiej l. 7. Mieszkający tam Samuel Kosz i Łukasz Chrusch zostali zbudzeni niezwykłem stukaniem. Wezwali tedy czemprędzej stróża, a potem stójkowego i z pomocą ich zdołali napastników schwytać i to w chwili, gdy ci, wybili już duży otwór w ścianie, przedzielającej wolne mieszkanie od przyległego sklepu.

Rozprawa trwała wszystkiego trzy godziny. Obaj oskarżeni, to znani notorycznie złodzieje, już kilkakrotnie karani.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazano Mydlachowskiego na 1 rok i 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Müllera zaś na 1 rok i 3 miesiące.

Obaj oskarżeni wyrok przyjęli.

Wiedeń 27 kwietnia.

(Z trybunału administracyjnego.)

Alfred Rawicz Mysłowski podarował kontraktem z daty: Stanisławów 17 listopada 1884 majątek Zubrzec, powiatu buczackiego, swemu naturalnemu synowi, Mieczysławowi Piotrowi Łukasiewicz-Mysłoskiemu, zastrzegając w tym kontrakcie darowizny, że w razie bezdzietnej śmierci obdarowanego przed ukończonym 24-tym rokiem życia, własność majątku Zubrzec wrócić ma do darczyńcy, a względnie jego prawnych spadkobierców.

Mieczysław Piotr Łukasiewicz-Mysłoski, który wskutek tego za właściciela powyższego majątku zaintabulowany został, umarł dnia 19 sierpnia 1896, przed ukończeniem 24-go roku życia i bez pozostawienia potomków, przezco warunek, rozwiązujący akt donacji, się ziścił. Sąd obwodowy w Stanisławowie, uchwałą z d. 26 września 1896, na prośbę Alfreda Rawicz Mysłoskiego, polecił urzędowi ksiąg hipotecznych, aby na podstawie metryk chrztu i śmierci Mieczysława Piotra Łukasiewicza-Mysłowskiego, tudzież poświadczenia urzędowego, że tenże zmarł bezdzietnie, jego prawo warunkowej własności dóbr Zubrzec na odnośnym wykazie hipotecznym wykreślił i zanotował, że wskutek tego wykreślenia Alfred Rawicz Mysłowski stał się napowrót właścicielem tego majątku.

Wychodząc z zapatrywania, że to zarządzenie sądowe nie jest tylko stwierdzeniem, że pierwotny akt donacji stracił swoją skuteczność prawną, ale jest ponownem przeniesieniem własności, wymierzyły władze skarbowe Alfredowi Rawicz Mysłowskiemu, za powrotne nabycie majątku Zubrzec, należytość przenośną.

Wskutek zażalenia do trybunału administracyjnego, była sprawa ta przedmiotem rozprawy dnia 26 marca, a dnia 25 kwietnia 1901 nastąpiła publikacja orzeczenia.

Trybunał administracyjny zniósł orzeczenie dyrekcji skarbu z dnia 11 listopada 1898, l. 48.529. uznając w motywach, że w uchwale sądowej, stwierdzającej ziszczenie się warunku rozwiązującego, nie można upatrywać żadnego interesu prawnego i że wskutek tego należytość, o którą chodzi, była bezpodstawnie wymierzoną. Przed trybunałem bronił sprawy adwokat dr. Binder.

„Bezimienni“ — a policja.

Pan architet Mokłowski wzbogacił styl agitatorski odezw socjalnej demokracji nowym pięknie brzmiącym zwrotem. Ogłosił dzisiaj plakatami, że tysiące szyb dużych i małych, które wczoraj wytłukła dzika swawola gawiedzi ulicznej, to dzieło — „żywiołów bezimiennych“... Rozumiemy to piłatowe umywanie rąk panów przewódców socjalnej demokracji. Widzą coraz wyraźniej, iż ten posiew anarchji, rzucany przez nich — jak długi rok — pełną garścią w umysły i serca gawiedzi, wydaje już plon nie tylko na ich bezpośrednie zawołanie, wówczas gdy oni dla swych celów tego potrzebują, ale i niezawiśle od ich woli i potrzeby — na własną rękę i z własnej fantazji.

Przekonywują się nadto, że pomimo dość silnej i zwartej organizacji swego stronnictwa, od niejakiego czasu utworzyły się podejrzane rysy w tej ich budowie. Karność partyjna zaczyna mocno szwankować i coraz więcej występuje gromada „jaszczurek“, ciepłem ich piersi wyhodowanych. Słowem w obozie socjalnej demokracji — i nie tylko u nas we Lwowie, ale tak samo w całej Europie — rozłam i rozluźnienie węzłów partyjnych, coraz są widoczniejsze, jak gdyby te ich formy dotychczasowe już zupełnie się przeżyły, jak gdyby nowe jakieś „bezimienne“ żywioły z pod ziemi wyrastały, aby jutro, pojutrze przeróść ponad głowy swych rodziców...

Ewolucja widoczna na całej linji, a kryje ona oczywiście nieznane, nieprzeczuwane nawet niebezpieczeństwa w swem łonie tajemniczem.

Odbiegliśmy jednak od naszego założenia. Zamiarem naszym w tej chwili jest bowiem zwrócić uwagę sfer miarodawczych i naszego obywatelstwa na opłakane stosunki bezpieczeństwa publicznego, w których, niestety, w stolicy kraju żyć jesteśmy zmuszeni. — Każdy z nas przecie, opłacający podatki bezpośrednie i pośrednie, ma dobrze nabyte prawo do żądania od władzy policyjnej, aby mu gwarantowała bezpieczeństwo życia i mienia. Tymczasem wypadki wczorajsze we Lwowie — nie pierwsze i zapewne nie ostatnie — niestety dowiodły tego pewnika, że jesteśmy w stolicy kraju poprostu zdani na łaskę i niełaskę gawiedzi ulicznej!

Faktem jest, że policja wiedziała o tem, iż się „na coś“ zanosi. Wiemy z wiarygodnego źródła, iż wczoraj delegaci socjalnej demokracji, wezwani do dyrekcji policji w sprawie „święta robotniczego“ w dniu 1 maja, sami zwrócili tam uwagę na to, że na dzień wczorajszy przygotowują się „bezimienne“ (!) rozruchy uliczne. I mimo to władzy bezpieczeństwa ani przez myśl nie przeszło, zarządzić jakieś środki zapobiegawcze, bodaj na wszelki wypadek! Wojsko zarekwirowano wtedy dopiero, gdy nieprzeliczone tysiące szyb zwierciadlanych i mieszkalnych leżały już w gruzach, gdy Bogu ducha winni mieszkańcy ponieśli — skutkiem nieudolności policji — tysiące koron szkody!

Politowania godną była zaprawdę rola żołnierzy policyjnych, w całej tej aferze ulicznej. Albo ich — utartym we Lwowie zwyczajem — nie było wcale na ulicach, albo zjawiał się jeden, który naturalnie wobec rozwydrzonych tłumów nic poradzić nie mógł. Drastyczniejszego dowodu na to, jak śmiesznie małą jest liczba straży policyjnej we Lwowie i jak na gwałt powinien i musi ją rząd conajmniej podwoić i zaprowadzić konnych policjantów, nie było zaprawdę nigdy jeszcze! Od lat targują się władze rządowe z miastem o każde 1.000 zł. na cele pomnożenia straży policyjnej, a tymczasem życie i mienie mieszkańców zdane jest literalnie na wolę Bożą...

Tak dłużej być nie może!...

Fabryka fałszywych banknotów.

W sprawie uwięzionych w Wiedniu fałszerzy banknotów Jana Besamera i jego rzekomego szwagra Piotra Kani'ego, o czem w telegramach onegdaj donieśliśmy, donoszą z Wiednia, że rewizja przedsięwzięta w mieszkaniu bandy fałszerzy znalazła mnóstwo aparatów i przyrządów do fabrykacji banknotów 10 guldenowych i te policja w dwóch wozach meblowych wywiozła do gmachu swego na Schottenringu. Wszystkie te przyrządy są najlepszej jakości i przedstawiają wartość kilkunastu tysięcy koron. Znajduje się tam np. prasa do miedziorytów, najnowszej konstrukcji, aparat fotograficzny, oraz wielki aparat projekcyjny do wytwarzania sztucznego światła; dalej ciężki walec metalowy do kamienia, wielka kwadratowa kamera projekcyjna o matowych szkłach, maszyna do cięcia papieru, liczny zbiór chemikalij, farb, wiele lejków szklanych, fiol, oraz kilka kufrów i pak z przyrządami i materjałami do sporządzania falsyfikatów. Płyta, przez samego Besamera po mistrzowsku wyrysowana i wykończona dla odbijania poddruku not 10 guldenowych, przechowana jest w biurze bezpieczeństwa osobno i po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia, wydaną będzie sądowi.

Besamer tłumaczy się, że myśl do fałszerstwa monet papierowyah poddał mu farbiarz z Nowego Sadu, Ludwik Sewin, którego też w drodze telegraficznej uwięziono. Besamer podaje się za potomka szlacheckiej rodziny sławońskiej. Ojciec wydziedziczyć go miał z powodu, że się wbrew jego woli ożenił. — Jako dobry rysownik, oddał się zawodowi fotograficznemu, a wykształcił się w nim w zakładzie Klimscha w Frankfurcie nad Menem.

Podczas aresztowania Besamera, miały miejsce rozdzierające sceny. Sam Besamer, jego żona i dzieci płakały rozpaczliwie, tak, że burmistrz w Mauer musiał ich wziąć pod straż, aby się nie pozabijali. Pieniędzy w domu nie znaleziono żadnych, prócz 20 halerzy, stanowiących cały majątek rodziny. Żona Besamera tłumaczy się, że nic nie wiedziała o tem, co jej mąż robi. Gdy jego i Kani'ego pytała o to, otrzymała odpowiedź, że fabrykują karty z widokami. W atelier istotnie znaleziono paręset sztuk takich kart. Dla zatarcia przed żoną śladów fałszerstw, wmawiał w nią, że niektóre aparaty, których znaczenia nie znała, są przeznaczone do rozmowy z duchem.

Besamer jest okropnie przygnębiony. Powiada, że uwięzienie swoje uważa za wybawienie od wyrzutów sumienia, które mu ni dniem, ni nocą, nie dawały spokoju.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 30 kwietnia. Komisja dla nagany ukonstytuowała się dzisiaj. Przewodniczącym wybrany p. Kramarz. Z Polaków należą do komisji pp. Gniewosz i Doboszyński.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 30 kwietnia. Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godz. pół do 12 (czas wied.). Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiła izba do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusji nad ustawą należytościową.

Obecnie odbywa się dyskusja nad § 11. Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 30 kwietnia. Izba gmin przyjęła rezolucję, dotyczącą zaprowadzenia cła od cukru.

Dramat małżeński.

Kraków 30 kwietnia. Na ulicach Krakowa rozegrał się dramat małżeński. Czeladnik krawiecki, Zaczyński Jan, uwiódł żonę kamieniarza Kawki. Kobieta powróciła do męża. Zaczyński napadał ją odtąd i bił na ulicy. To samo czynił z mężem jej. Gdy podobny napad znowu się powtórzył. Kawka, doprowadzony do ostateczności, strzelił do Zaczyńskiego z rewolweru. Kula poszła bokiem i napastnika nie trafiła.

Gimnazja w Rosji.

Petersburg 30 kwietnia. *Rossia* donosi: Gimnazja mają być przekształcone na 7-klasowe. Greka ma być usuniętą; łacina pozostanie tylko w 4 wyższych klasach.

Powstanie w Arabji.

Stambuł 30 kwietnia. Wiadomości z Jamenu są bardzo niepokojące. Szeik Hodeydy obwołał się kalifem i uderzył na załogę turecką. Powstańcy są uzbrojeni w karabiny nowego systemu.

Pożar.

Sejny 30 kwietnia. Wszystkie budynki szpitala św. Szymona w ogniu. Pożar wszczął się w sąsiednim domu Bolwina.

Poznań 30 kwietnia. Zmarł nestor obywatelstwa poznańskiego hr. Marceli Żółtowski w 89 r. życia.

Kraków 30 kwietnia. Na zlecenie ministerstwa kolejowego zarządziła tutejsza dyrekcja kolei państwowych, lokalne studja szczegółowe w sprawie linji Nowy Targ-Sucha Hora.

Dziś zasądzono tu na miesiąc ścisłego więzienia za występek lekkomyślnej krydy Kalmana Glücklicha, majstra ślusarskiego i właściciela kilku realności. Akt oskarżenia wykazywał aktywa 181.410 kor.. a passywa na 287.771 kor. Glücklich tłómaczył się, że do pogorszenia jego stosunków przyczynił się zastój budowlany.

Warszawa 30 kwietnia. Chaskla Kędziora, który w marcu zamordował Weissmanowę i jej córkę, ujęto w Londynie. Będzie dostawiony do Warszawy. O współudział w zbrodni posądzony jest mąż i ojciec zamordowanych. Osadzono go w areszcie.

Wilno 30 kwietnia. Dziś otwarto tu muzeum Murawiewa.

Petersburg 30 kwietnia. Sławny psychiatra dr. Czeczott, naczelny lekarz miejskiego szpitala św. Michała, porzuca stanowisko, zajmowane od 30 lat.

Zgon ks. Izaaka Isakowicza.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału centralnego Tow. wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“, wiceprezes p. Welichowski poświęcił gorące wspomnienie śp. ks. arcyb. Isakowiczowi, długoletniemu członkowi „Rodziny“. Uchwalono wywiesić chorągiew żałobną z lokalu biura w Rynku i postanowiono wezwać członków Tow. do wzięcia gremialnego udziału w pogrzebie. Na znak żałoby przewodniczący zamknął posiedzenie.

Na walnem zgromadzeniu korporacji introligatorów, pozłotników itd. uczczono pamięć śp. ks. Isakowicza i postanowiono wziąć gremialny udział w pogrzebie.

* * *

Elekcja nowego arcybiskupa musi odbyć się, według przepisów kościelnych, najpóźniej w dwa miesiące po śmierci arcybiskupa. Wybierającymi są wszyscy księża ormjańscy archidjecezji lwowskiej. Przedłożone im będzie terno kandydatów.

Co do pogrzebu, powziął konsystorz ormjański następujące uchwały:

Na wieczny spoczynek spocznie ciało ś. p. ks. Isakowicza na cmentarzu Łyczakowskim.

Nowa mogiła stanie obok grobu arcybiskupa ormjańskiego, Stefanowicza.

Eksportacja zwłok z pokoju portretowego do katedry ormjańskiej i wystawienie ich na katafalku nastąpi we środę o godzinie 6 wieczorem.

Od czwartku rano odbywać się będą nabożeństwa żałobne w kościołach wszystkich obrządków.

O godz. 11 przed południem, we czwartek, wygłosi ks. kanonik Theodorowicz mowę pogrzebową w katedrze ormiańskiej. Kondukt żałobny wyruszy po mowie, t. j. o godz. 12.

Zwłoki nie będą balsamowane

* * *

Zarząd słow. bratn. pom. rękodzielników i przemysłowców „Wspólność,“ pragnąc uczcić pamięć przezacnego kapłana i wielkiego patrjoty, uchwalił wczoraj na posiedzeniu złożyć zamiast wieńca na trumnę śp. Isakowicza, na zakład sióstr Służebniczek w Łyścu 25 koron i na gimnazjum polskie w Cieszynie 25 koron.

* * *

Do dnia dzisiejszego nadeszły następujące telegramy: od reprezentacji miasta Drohobycza, od Ignacego bar. Szymonowicza, od powiatu stanisławowskiego, od Artura Russockiego, Stanisława Bohdanowicza i w. i.

Od wydziału krajowego otrzymała kapituła ormjańska następujące pismo kondolencyjne:

„Na żałobną wieść o zgonie umiłowanego Arcypasterza, wydział krajowy przesyła prześwietnej kapitule wyrazy z głębi serca płynącego współczucia i żalu, po stracie tego księcia kościoła, którego światłe słowo i rada tak nam były drogie, a którego życia każdy dzień znaczył się miłością ojczyzny, kraju i ludu, dobrym uczynkiem lub ofiarą i darem z bogatej skarbnicy Jego serca i umysłu“.

Żal nasz podzieli kraj cały, podzielą całe rzesze tych, którym daną była sposobność poznania Go, a tem samem i poddania się wpływowi i urokowi osobistemu zmarłego.

Czci jego i pamięci kraj pozostanie wierny i imię Jego związe z osierociałą stolicą biskupią w odległe lata.

Lwów dnia 30 kwietnia 1901.

Podpisy marszałka i członków wydziału.

* * *

Wszystkie instytucje finansowe będą w dniu pogrzebu śp. arcyb. Isakowicza przed południem zamknięte.

* * *

Kraków 30 kwietnia. Z powodu zgonu arcyb. Isakowicza, postanowił prezydent Friedlein imieniem miasta Krakowa wysłać do kapituły depeszę kondolencyjną.

Wiedeń 30 kwietnia. Koło polskie zebrało się dziś przed południem dla manifestacji żałobnej z powodu zgonu księdza arcybiskupa Isakowicza.

Wiedeń 30 kwietnia. P. Jaworski poświęcił w Kole polskiem gorące wspomnienie śp. ks. arcyb. Isakowiczowi.

Kilku członków Koła, między nimi minister dr. Piętak, wyjeżdża na pogrzeb do Lwowa.

Ostatnie wiadomości.

Robotnicy, pozostający bez zajęcia, mogą znaleźć pracę przy następujących robotach i budowach publicznych: przy budowie bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie. Wskutek uchwały uniwersytetu natychmiast będą demolowane domy przy ulicy Mochnackiego, na miejscu których ma stanąć nowa bibljoteka.

Licytacja na budowę nowej bibljoteki w jak najkrótszym czasie będzie rozpisaną, tak, że niebawem będzie można przystąpić do budowy.

Dalej są znaczne roboty w gr.-kat. budynku metropolitalnym św. Jura i w domu presbiterjalnym, a przygotowuje się w gmachu politechniki lwowskiej.

W gminie Zniesienie budowany będzie kanał. Rokowania z interesantami są już na ukończeniu. W pow. lwowskim przedsięwzięte będą liczne naprawy i rekonstrukcje dróg gminnych, przy których może znaleść zajęcie 1000 ludzi.

W m. Żółkwi i pow. żółkiewskim przy regulacji potoku i przy rekonstrukcji dróg znajdzie zajęcie 100 ludzi. W powiecie grodeckim przy naprawie dróg znajdzie zajęcie 400 ludzi, a w powiecie żydaczowskim przy budowie dróg i regulacji Dniestru 500 ludzi.

Osoby szukające zajęcia mogą się zgłaszać w miejskiem Biurze pracy.

Z dnia. Dzień poniedziałkowy i noc z poniedziałku na wtorek, tak zaabsorbowały złodzieji lwowskich w awanturach ulicznych i tłuczeniu szyb, że — powstrzymali się od kradzieży, których raport policyjny z reguły po kilkanaście notuje. Oprócz też kilku kradzieży drobnych, nie ma nic do zanotowania. Policja po niefortunnym występie podczas poniedziałkowych rozruchów, postarała się o pogotowie wojskowe, wobec czego dziś czuwają pośrednio nad bezpieczeństwem Lwowa cztery skonsygnowane, na każdy wypadek, kompanje piechoty, choć miasto zupełnie spokojne i nie ma powodu do obaw. W południe odbyła policja raport generalny ze swoim personalem urzędniczym, celem przygotowania się na dzień jutrzejszy, aby w razie czego, w zarodku można było stłumić ruch uliczny, gdyby zagrażał bezpieczeństwu publicznemu.

ZE ŚWIATA

Konflikt księżniczek z policją. Ostatnia z niezamężnych jeszcze córek króla angielskiego, księżniczka Wiktorja, przejeżdżała się przed paru dniami na rowerze po parku windsorskim w towarzystwie damy dworskiej lady Musgrave. Chcąc krótszą drogą dostać się do zamku, skręciły na aleję „Long Walk“, po której jeździć na rowerze nie wolno. Strażnik pełniący służbę w parku, nie znając księżniczek, wezwał damy, aby się wróciły. Kiedy jego wezwania nie usłuchano, puścił się pędem i zatrzymał rower księżniczki tak energicznie, że się w jednej chwili znalazła na piasku aleji i omal, że nie została przejechana przez jadącą za nią lady Musgrave. Teraz wylegitymowała się księżniczka, kim jest, ale nie zganiła strażnika, który oczywiście tylko powinność swą spełnił. Ale nie koniec na tem Kiedy panie puściły się w dalszą drogę, zastąpił im opodal drugi strażnik, kazał zsiąść z rowerów i zażądał podania nazwisk. Księżniczka wymieniła je. Strażnikowi wyleciał z ręki notatnik i ołówek, ale i on dostał pochwałę za gorliwość służbową, poczem panie już bez przeszkody do zamku się udały.

Złoty wujaszek. Od dwu lat zaręczony był pewien młody, ale biedny rybak z Ancony z równie biedną rybaczką, a wskutek tego mało miała młoda para widoków na pobranie się. Pewnego dnia przypomniała sobie dziewczyna, że ma w Ameryce wuja który ma być bogatym. Nabrawszy otuchy w sercu, napisała list do wujaszka i przed paru dniami istotnie otrzymała odpowiedź, a do niej dołączony czek na 150.000 marek, jakie z życzeniami szczęścia dla młodej pary „na razie“ wyjaszek posyła. Szczęście zakochanych było zupełne i legenda o „złotym wujaszku z Ameryki“ znowu rozbrzmiewa po całej Italji.

Pływanie środkiem przeciwsuchotniczym. W austrjackiem towarzystwie dla hygjeny miał tymi dniami odczyt dr. Ludwik Hofbauer, w którym zalecał jako najlepszy środek profilaktyczny przeciw tuberkulozie — pływanie. Ma ono znakomicie wyrabiać odporność organizmu, przez ruchy muskułów, pogłębienie oddechania, działalność serca i cyrkulacji soków. Zarówno i na system nerwowy ma pływanie działać znakomicie. Dodatnie strony pływania, poruszane w wielu krajach, jak w Niemczech, Anglji, Danji, Szwecji i Norwegji, gdzie kosztem państwa wiele urządzono zakładów kąpielowych i pływackich. W Austrji niestety jest ich bardzo mało i dlatego dr. Hofbauer wskazał na potrzebę urządzania po miastach zwłaszcza, publicznych kąpieli ludowych, gdzieby za umiarkowaną zapłatą uczono pływania młodzież szkolną w godzinach wieczornych.

Wstrętna moda. Nie wiedząc już, co wymyśleć, gentelmani amerykańscy naśladowani natychmiast przez damy, wymyślili następujący szczegół, upiększający tualety. Oto przypinali złotemi szpilkami do swych sukien małe kameleony. Literalnie przypinali. Biedne małe zwierzątka konały w szalonych męczarniach, zmieniając przytem kilkakrotnie barwy, co zachwycało zwarjowanych elegantów i wstrętne elegantki.

Suknie niektórych elegantek wyglądały jak małe cmentarze, bo pewne miljonerki przekłuwały i przytwierdzały do siebie po kilkanaście naraz kameleonów. Kupcy nowości damskich dostawali codziennie po kilkadziesiąt pak kameleonów i sprzedawali niekiedy jedną sztukę po dolarze.

Szczęściem towarzystwu opieki nad zwierzętami nie podobała się ta moda i kilka wyroków karnych, rozdanych tu i ówdzie, skasowało wreszcie męczarnie biednych kameleonów.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 30 kwietnia. Dziś odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej. Uchwalono z czystego zysku wypłacić dywidendę w wysokości 17 koron oraz dywidendę za tzw. „Genusscheine“, w kwocie 7 kor.

— **Wiedeń** 30 kwietnia *(Giełda zbożowa)* **(Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę** od **7·91 do 7·92, na maj-czerwiec** od —·— do —·—, **na jesień** od —·— do —·—; **żyto na wiosnę** od —·— do —·—, **na maj-czerwiec** od **7 97** do **7 98; na jesień** od **7 13** do **7·14; kukurydza na maj-czerwiec** od **5 55 do 5·56, na czerwiec-lipiec** od — — do — —, na lipiec-sierpień od **5.64** do **5 65, na wrzesień-październik** od **5·83** do **5·84; owies na wiosnę** od —·— do —·—, **na maj-czerwiec** od **6 95** do **6 96, na jesień** od **6 — do 6 01; rzepak na styczeń-luty** od —·— do —·—, **na sierpień-wrzesień od 13 90 do 14· —; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień** od —·— do —·— Tendencja oziębła.

— **Budapeszt** 30 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* **(Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·60 do 7·61 na październik od 7·74 do 7·75; żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik od 6·72 do 6·73; owies na kwiecień od 6 72 do 6·73, na październik od 5·58 do 5·60; kukurydza na maj od 5·28 do 5 30, na lipiec od 5·36 do 5·38; rzepak na sierpień od 13·50 do 13·60 Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba. Usposobienie mdłe.**

Wiedeń 30 kwietnia. **(Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117 41, Renta majowa 98·40, Węg. renta koronowa 92 80, Akcje austr. zakł. kred. 689·50, Akcje węg. zakł kred. 693·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 558·—, Akcje Bankvereinu 490 —, Akcje Länderbanku 419·50, Akcje kolei państw. 687·25, Lombardy 100·—, Akcje kolei Elbethal 518·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 468·—, Akcje Rima Muranji 502 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1·795, Losy tureckie 108·75, Ruble 253·75.**

Berlin 30 kwietnia. **(Giełda poranna). Akcje kredytowe 216·—, Tow. dyskontowe 190 75.**

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 kwietnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. St. Komorowski z Siekierczyc. S. Rajewski z Wołynia. B. Kieszkowski z Sambora. Podpułk. E. Skiński z Kołomyi. M. T. Leonhardy z Kołomyi. M. Rogowski z Obodówki. S. Skrzyszowski z Chartunowic. O. Artens z Gracu. K. Horodyski z Żabiniec. L. Brauns z Wygody.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). A. Jędrzejowicz ze Staromieścia. J. Skaarbek Borowski z Hurka. P. Bielecki z Przyborówki. M. Szczepański z Bolanowic. J. Ingwer z Rzeszowa. Dr. E. Ciszka ze Śniatynki. M. Eisler, W. Grabschein z Wiednia. J. Zaleska z Rosji. T. Szołayski z Węgier.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Białoskórski ze Staj. M. Horodyska z Uhrynowa. R. Adamski z Bóbrki. O Sala z Wysocka. Major Wiktor z Węgier. Dr. J. Wurst z Kałusza. Dr. L. Schneider z Krakowa. J Berger, J. Finaly z Wiednia. R. Schnitz z Wilna. T. Wachter z Opawy. S. Kański z Douche. A. Wolniewicz z Oleszyc. J. Mayer z Budapesztu. J. Filipowski z Kocowa. O. Rummayer z Wrocławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności

W nr. 23 „Gazety Narodowej“ i w nr. 16 „Jedności“ pojawiło się oświadczenie z moim podpisem, zawierające deklarację przepraszającą p. Józefa Chęcińskiego. Oświadczenia tego w pismach tych nie zamieściłem, ani też takiego oświadczenia Józefowi Chęcińskiemu nie złożyłem. Oświadczenie to jest niecnym falsyfikatem.

W sprawie z Chęcińskim, prawdą jest tylko, że Józef Chęciński został wskutek mojej skargi zasądzony na karę 5 dni aresztu, albo 50 koron grzywny, zniżoną wskutek przebaczenia i wstawienia się z mojej strony na 3 dni aresztu, względnie grzywnę prawdą jest dalej, że przez wzgląd na rodzinę Józefa Częcińskiego w drugiej sprawie dałem się nakłonić do ugody, która jednak nie miała być ogłoszoną.

Nie miałem powodu obawiać się rezultatu procesu, ponieważ świadkowie pp. Gryglaszewski i Koch z Paryża zarzuty czynione przezemnie Józefowi Chęcińskiemu pod przysięgą potwierdzili. Zeznania świadków tych ogłoszę wkrótce. 475

Jan Maysenhälter.

L. 28 8. 459

Ogłoszenie.

Zarząd miasta Stryja rozpisuje konkurs na posadę sekretarza magistratu z roczną stałą płacą 2 800 koron, z dodatkiem aktywalnym 500 koron, z prawem do trzech pięcioleci w wysokości 10% -tałej płacy, oraz z prawem do emerytury, która przyznaną być ma przy analogicznem zastosowaniu przepisów dla rządowych urzędników.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, po upływie dwuletniej nienagannej i skutecznej służby nastąpi stabilizacja.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:

1. Nieprzekraczony 40 rok życia.
2. Fizyczną zdolność do sprawowania urzędu.
3. Obywatelstwo austrjackie.
4. Ukończenie nauk prawniczych, złożenie trzech egzaminów państwowych i trzechletnią praktykę konceptową w dziale administracyjnym przy magistracie lub przy rządowej władzy politycznej, lub też przy Wydziale krajowym.

Podania wnieść należy do tutejszego zarządu miasta do 20 maja 1901.

Stryj dnia 30 marca 1901.

Rettinger.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc	ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·50 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·20	10·00, 12·45
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·35	10·20	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·00	10·02	„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·35	11·32
z Tarnopola-Krasne-Brody	8·—				10·20	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·25			11·10
z Borek W.-Grzymałów.-Kop	3·35		2·35	5·35		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
z Rzeszowa		11·45			12·15	do Rzeszowa			3·30		
z Czerniow.-Itzkan (12·15n)	6·20	11·55	1·45*	5·40	9·20	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·40*	6·10	10·30, 2·51
z Chodorowa-Podwysokieg					10·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·25	10.25	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·10		1·10		10·50	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·35	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·10†		1·10	4·40	10·50	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·10		1·10		12·15	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Janowa (9 rano)	7·45		12·55	8·28§	9·41●	do Janowa 9·30 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·30●	3·35§§
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·35	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n. §	5·45*	10·20	2·15*	7·52	3·26 r.
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·40 wieczór.

Walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego w Sieniawie

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

odbędzie się dnia 10 maja 1901 o godz. 10 z rana w lokalu Towarz.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji i Rady nadzorczej z czynności za rok 1900.
2. Sprawozdanie komisji skontrującej z wnioskiem udzielenia Dyrekcji absolutorjum. 479
3. Rozdział czystego zysku według wniosków Dyrekcji i rady nadzorczej.
4. Wybór 4 członków Rady nadzorczej.
5. Wniosek Dyrekcji i Rady nadzorczej co do systemizacji posady likwidatora.

Z zarządu Towarzystwa Zaliczkowego.

Sieniawa dnia 29 kwietnia 1901.

T. Wankowicz. Wł. Rybotycki. H. Reubenbauer.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.